

1., 2. Temat: Kiedy wybaczenie staje się przekleństwem.

Zanim przeczytasz

Narysuj w zeszyte tabelę – w jednej kolumnie umieść nazwy tych cech charakteru, które pozwalają przystosować się do życia po ciężkich doświadczeniach (np. choroby lub śmierci bliskiej osoby), a w drugiej – tych, które uniemożliwiają powrót do codzienności

Henryk Sienkiewicz

Krzyżacy (fragmenty)

Zygfyrd przysunął się do sani, na których leżało na słomie pokryte płaszczem ciało, i podniósł koniec płaszcza.

– Zbliźcie światło – rzekł, odchylając kaptur.

Jeden z knechtów¹ pochylił pochodnię, przy której blasku stary Krzyżak dojrzał głowę Rotgiera i twarz białą jak śnieg, zmarzniętą, otoczoną ciemną chustą, którą zawiązano mu pod brodą widocznie w tym celu, aby usta nie pozostały otwarte. Jakoż cała twarz była jakby ściągnięta, a przez to zmieniona tak, że można by rzec, iż to kto inny. Oczy były zakryte powiekami, naokoło oczu i przy skroniach plamy błękitne. Na policzkach szklili się zamroz.

Komtur patrzył przez długą chwilę wśród ogólnego milczenia. Inni patrzyli na niego, wiedzano bowiem, że był jako ojciec dla zmarłego i że go miłował. Lecz jemu ani jedna łza nie wypłynęła z oczu, oblicze tylko miał jeszcze surowsze niż zwykle, a w nim jakiś skrzepty spokój.

– Tak go odesłali! – rzekł wreszcie.

Lecz zaraz potem zwrócił się do ekonoma zamku:

– Niech do północy zbiją trumnę i ustawią ciało w kaplicy. [...]

Przyszedłszy do kaplicy, rozejrzał się od drzwi, czy nie ma nikogo, potem zamknął je starannie, zbliżył się do trumny, odstawił dwie świece z sześciu, które przy niej gorzały w wielkich miedzianych lichtarzach, i klął przy niej.

Wargi nie poruszały mu się wcale, więc się nie modlił. Przez czas jakiś patrzył tylko w skrzeptą, ale piękną jeszcze twarz Rotgiera, jakby chciał śladów życia w niej dopatrzeć.

Po czym wśród ciszy kaplicznej począł wołać przyciszonym głosem:

– Synaczku! Synaczku!

I umilkł. Zdawało się, że czeka odpowiedzi. [...]

– Oo!... Jakież to niemiłosierny cios!... A mówiłeś, że tamten – prawy dzieciuch!... Całe ramię! Całe ramię! Tyle razy wznosiłeś je na pogan w obronie Zakonu. A teraz odrąbał ci je polski topór... I ot ci koniec! Ot ci kres! Nie błogosławił ci On, bo mu może nie chodzi o nasz Zakon. Opuścił i mnie, chociażem mu służył od długich lat.

Słowa urwały mu się w ustach, wargi poczęły drżeć i w kaplicy znow uczyniło się głucho milczenie. [...]

– Pamiętasz, jako kapelan nie dał dobić Juranda i jakośmy mu przysięgli. I dobrze: dotrzymam przysięgi, ale ciebie uraduję, gdziekolwiek jest.

To rzekłszy, cofnął się od trumny, przystawił na powrót lichtarze, które był poprzednio odsunął, nakrył trupa płaszczem wraz z twarzą i wyszedł z kaplicy.

Przy drzwiach komnaty spał zmorzony głębokim snem pacholek, wewnątrz zaś czekał wedle rozkazu na Zygfylda Diederich². [...]

– Gotów jesteś? – zapytał Zygfyrd.

Diederich skłonił się w milczeniu.

– Kazałem, byś miał węgle w kotliku³. [...] Ruszaj teraz naprzód i prowadź do Jurandowego podziemia. [...]

Leżał [...] na słomie, w tańcuchach, niemocen, ale ogromny, tak iż zwłaszcza leżąc, czynił

wrażenie jakiegoś odłamu skały, który wykuto w kształt człowieczy. Zygryd kazał mu świecić prosto w twarz i przez czas jakiś wpatrywał się w nią w milczeniu, po czym zwrócił się do Diedericha i rzekł:

– Widzisz, i że ma tylko jedną źrenicę, wykup mu ją.

W głosie jego była jakaś niemoc i zgrzybiałość, ale właśnie dlatego straszny rozkaz wydawał się jeszcze straszniejszy. Toteż pochodnia zadrżała nieco w ręku kata, jednakże pochylił ją i wkrótce na oko Juranda poczęły spadać wielkie, płonące krople smoły, a wreszcie pokryły je zupełnie od brwi aż do wystającej kości policzka.

Twarz Juranda skurczyła się, płowe wąsy jego podniosły się ku górze i odkryły zaciśnięte zęby, ale nie wyrzekł ani słowa i czy to z wyczerpania, czy przez zawziętość przyrodzoną strasznej jego naturze, nie wydał nawet jęku.

A Zygryd rzekł:

– Przrzeczono ci, iż wyjdiesz wolny, i wyjdiesz, ale nie będziesz mógł oskarżać Zakonu, gdyż język, którym przeciw niemu bluźniłeś, będzie ci odjęty.

I znów dał znak Diederichowi, lecz ów wydał dziwny, gardlany głos i pokazał zarazem na migi, że potrzebuje obu rąk, a nadto, że chce, by komtur mu poświecił.

Wówczas starzec wziął pochodnię i trzymał ją wyciągniętą drżącą ręką; jednakże gdy Diederich przycisnął kolanami piersi Juranda, odwrócił głowę i patrzył na pokrytą szronem ścianę.

Na chwilę rozległ się dźwięk łańcuchów, po czym dały się słyszeć zdyszane oddechy piersi ludzkich, coś jakby jedno głuche, głębokie stęknienie i nastąpiła cisza.

Wreszcie ozwał się znów głos Zygryda.

– Jurandzie, kara, którą poniosłeś, i tak cię spotkać miała, ale procz tego bratu Rotgierowi, którego mąż twej corki zabił, obiecałem włożyć prawą twoją dłoń do trumny.

Diederich, który już był podniósł się, usłyszawszy te słowa, przychylił się znów nad Jurandem.

* * *

Olbrzymi mąż zmienił się w olbrzymiego kościeja⁴. Twarz miał tak białą, że nie różniła się wiele od młecznej barwy włosów i brody, a gdy przechyliwszy się na poręcz krzesła, przymknął powieki, wydał się Hlawie po prostu trupem.

Przy krześle stał stoł, a na nim krucyfiks, dzban z wodą i bochen czarnego chleba z utkwioną w nim mizerykordią, czyli groźnym nożem, którego rycerze używali do dobijania rannych. Innego pokarmu procz chleba i wody od dawna już Jurand nie używał. Za odzież służyła mu gruba włosiennica, przepasana powrosem, którą nosił na gołym ciele. Tak to od czasu powrotu ze szczycieńskiej niewoli żył możny i straszny niegdyś rycerz ze Spychowa. [...]

– Jest tu Hlawka – ozwała się wreszcie słodkim głosem Jagienka. – Chcecie go wysłuchać? Skinął głową na znak zgody, więc Czech rozpoczął po raz trzeci opowiadanie. Wspomniał pokroć o bitwach stoczonych z Niemcami pod Gotteswerder, opowiedział walkę z Arnoldem von Baden i odbicie Danusi, ale nie chcąc przydawać staremu męczennikowi boleści do dobrej nowiny i budzić w nim nowego niepokoju, zataił, że umysł Danusi pomieszał się przez długie dni okrutnej niedoli.

Natomiast mając serce zawzięte przeciw Krzyżakom i pragnąc, aby Zygryd jak najniemiłosierniej był pokaran, nie zataił umyślnie, że znaleźli ją przeleknioną, wynędzniałą, chorą, że znać było, że obchodzono się z nią po katowsku, i że gdyby była dłużej pozostała w tych strasznych rękach, byłaby uwiędła i zgasła tak właśnie, jako wędnie i ginie podeptane nogami kwiecie. [...]

Jurand słuchał opowiadania bez jednego drgnienia i ruchu, tak że obecnym zdawać się mogło, iż pogrążony jest we śnie. Słyszał jednak i rozumiał wszystko, bo gdy Hlawka zaczął mówić o niedoli Danusi, wówczas w pustych jamach oczu zebrały mu się dwie wielkie łzy i spłynęły mu po policzkach. Ze wszystkich ziemskich uczuć pozostało mu jeszcze jedno tylko: miłość do dziecka.

Potem sinawe jego usta poczęły się poruszać modlitwą. [...] Na koniec stary Tolima, prawa Jurandowa przez całe życie ręka, towarzysz we wszystkich bitwach i główny stróż Spychowa, rzekł:

– Stoi przed wami, panie, ten piekielnik, ten wilkołak krzyżacki, który katował was i dziecko wasze; dajcie znak, co mam z nim uczynić i jako go pokarać?

Na te słowa przez oblicze Juranda przebiegły nagle promienie – i skinął, aby mu przywiedziono tuż więźnia.

Dwaj pachołkowie chwycili go w mgnieniu oka za barki i przywiedli przed starca, a ów wyciągnął rękę, przesunął naprzód dłoń po twarzy Zygryda, jakby chciał sobie przypomnieć lub wrazić w pamięć po raz ostatni jego rysy, następnie opuścił ją na piersi Krzyżaka, zmacał skrzyżowane na nich ramiona, dotknął powrozów – i przymknąwszy znów oczy, przechylił głowę.

Obecni mniemali, że się namyślał. [...]

Ale on, ująwszy w połowie nóż, wyciągnął wskazujący palec do końca ostrza, tak aby mógł wiedzieć, czego dotyka, i począł przecinać sznury na ramionach Krzyżaka.

Zdumienie ogarnęło wszystkich, zrozumieli bowiem jego chęć – i oczom nie chcieli wierzyć. Tego jednak było im zanadto. Hława jął pierwszy szemrać, za nim Tolima, za tymi pachołkowie. Tylko ksiądz Kaleb począł pytać przerywanym przez niepokohamowany płacz głosem:

– Bracie Jurandzie, czego chcecie? Czy chcecie darować jeńca wolnością?

– Tak! – odpowiedział skinieniem głowy Jurand.

– Chcecie, by odszedł bez pomsty i kary?

– Tak!



Po przeczytaniu

1. Kim są dwaj główni bohaterowie podanego fragmentu?
2. Przeanalizuj postawę Zygryda i Juranda wobec cierpienia i wyciągnij wnioski.
3. Powiedz, co łączy i co różni Juranda i Zygryda de Löwe. Podziel się swoimi spostrzeżeniami z resztą klasy.
4. Wymień po trzy najważniejsze cechy obu bohaterów i znajdź w tekście fragmenty uzasadniające Twoją odpowiedź. Wnioski zapisz w tabeli w zeszycie.
5. Jakie emocje wywołała w Tobie lektura fragmentu powieści Henryka Sienkiewicza?
6. Wskaż w podanym fragmencie cechy powieści historycznej.
7. Wyszukaj w tekście pięć wyrazów, które wyszły z użycia albo zmieniły formę lub znaczenie. Jak nazywamy takie słowa?
8. Dokończ w zeszycie zdanie: *Sienkiewicz, wykorzystując dawne słowa i formy gramatyczne, spowodował, że* .
9. Zbierzcie argumenty i przeprowadźcie w klasie dyskusję na temat: „Czy zemsta za doznane zło przynosi człowiekowi ulgę?”.
10. Obejrzyjcie w klasie fragmenty ekranizacji *Krzyżaków* w reżyserii Aleksandra Forda i oceńcie, czy aktorzy wiernie oddali emocje Zygryda i Juranda.

Polecenia:

1. Zapisz temat w zeszycie.

2. Przepisz notatkę do zeszytu:

Czas i miejsce akcji: akcja rozgrywa się w czasach panowania Władysława Jagiełły. Obejmuje lata 1399–1410, kiedy Polska i Litwa zmagają się z wrogiem zakonem krzyżackim. Wydarzenia dzieją się m.in. na terenach Królestwa Polskiego (np. w Krakowie, Tyńcu, Bogdańcu) oraz państwa zakonnego (Malborku, Szczytnie).

Główne wątki i tematy: wątek historyczny – wojna między państwem polskim a Krzyżakami zakończona zwycięstwem pod Grunwaldem; wątek miłosny – miłość Zbyszka i Danusi, uczucie łączące Jagienkę i Zbyszka; historia Juranda ze Spychowa – walka bohatera o odzyskanie córki porwanej przez Krzyżaków.

3. Zapisz cechy powieści historycznej:

Cechy powieści historycznej poparte przykładami				
ukazanie losów bohaterów na tle wydarzeń historycznych	osadzenie fabuły w epoce odległej autorowi	występowanie – obok bohaterów fikcyjnych – postaci historycznych	oddanie realiów epoki z dużą starannością	wprowadzenie archaizmów do języka powieści
konflikt polsko-krzyżacki za panowania Władysława Jagiełły, bitwa pod Grunwaldem	średniowiecze	np. Władysław Jagiełło, rycerz Zawisza Czarny	np. ukazanie zwyczajów rycerskich, zamków, dworów	np. <i>niemocen, tedy, gwoli, waćpanna</i>

4. Przeczytaj fragment powieści „Krzyżacy” z podręcznika.
5. Możesz obejrzeć cały film na YouTube.

3. Temat: Świat, który zachwyca.

	Jan Twardowski (1915–2006), poeta, ksiądz. W młodości był uczestnikiem powstania warszawskiego. Po wojnie prowadził pracę duszpasterską z dziećmi niepełnosprawnymi. W swojej poezji wyrażał zachwyt nad dziełem Boga. Głosił pochwałę prostoty i miłości do wszelkich żywych stworzeń, ukazywał mądrość skrytą w naiwnych dziecięcych pytaniach.
---	---

Zanim przeczytasz

Porozmawiajcie w klasie o tym, czym jest dla Was piękno przyrody. Odwołajcie się do konkretnych przykładów.

Jan Twardowski

Podziękowanie

Dziękuję Ci że nie jest wszystko tylko białe albo czarne
za to że są krowy łaciate
bladożółta psia trawka
kijanki od spodu oliwkowozielone
dzięcioły pstre z czerwoną plamą pod ogonem
pstrągi szaroniebieskie
brunatnofioletowa wilcza jagoda
złoto co się godzi z każdym kolorem i nie przyjmuje cienia
policzki piegowe
dzioby nie tylko krótkie albo długie
przecież gile mają grube a dudki krzywe
za to
że niestałość spełnia swe zadanie
i ci co tak kochają że bronią błędów
tylko my chcemy być wciąż albo albo
i jesteśmy na złość stale w kratkę

Po przeczytaniu

1. Określ intencję „ja” lirycznego. Zwróć uwagę na tytuł i pierwszy wers.
2. Odszukaj w tekście Jana Twardowskiego epitety i powiedz, do czego się odnoszą.
3. W jaki sposób został przedstawiony w wierszu świat przyrody? Jakie znaczenie ma jej opis dla wymowy utworu?
4. Powiedz, na czym – według podmiotu lirycznego – polega jedyna różnica między tym, jaka jest przyroda, a tym, jaki jest człowiek.
5. Dlaczego – Twoim zdaniem – „ja” liryczne dziękuje za to, że *nie jest wszystko tylko białe albo czarne*?
6. Wskaż w utworze Twardowskiego puentę i wytłumacz, co jest – według poety – prawdziwym problemem człowieka.
7. Jaka postawa życiowa jest uznawana w wierszu za wartościową? Zacytuj odpowiednie fragmenty.
8. Cemu służy *niestałość*? Jak oceniamy ją na co dzień, a jak widzi ją podmiot liryczny?
9. Wymień wartości i zachowania, które sprzyjają poszanowaniu odmienności drugiego człowieka.
10. Wyszukaj w tekście związki frazeologiczne. Wyjaśnij ich znaczenie w utworze.
11. W wierszu dwa razy występuje wyraz *ci*. Powiedz, dlaczego raz jest zapisany wielką, a raz – małą literą.

12. Uzasadnij słuszność tezy: „Świat jest doskonały w swej różnorodności, która pomaga nam zrozumieć drugiego człowieka”. Podaj trzy argumenty.

13. Napisz rozprawkę, w której odpowiesz na pytanie: „Czy człowiek powinien się zmieniać pod wpływem świata i innych ludzi?”



Frans Snyders [snejders], *Koncert ptaków*, pierwsza połowa XVII w.

Polecenia:

1. Zapisz temat w zeszycie.
2. Przeczytaj na głos wiersz J. Twardowskiego „Podziękowanie”.
3. Narysuj przedstawiony świat, skupiając się tylko na jednym detalu (jednej rzeczy).
4. Wypisz epitety (rzeczownik z określającym go przymiotnikiem)

4.,5. Temat: Co wydarzyło się w Orient Expressie?

	Agatha Christie [agata kristi] (1890–1976), angielska pisarka, znana przede wszystkim jako autorka powieści kryminalnych. Stworzyła postacie słynnych detektywów: Herkulesa Poirot [płaro] oraz panny Marple [marpl]. Jej książki wydano w nakładzie ponad dwóch miliardów egzemplarzy. Napisała m.in. <i>Morderstwo w Orient Expressie</i>, <i>Dziesięciu małych żołnierzyków</i>, <i>Śmierć na Nilu</i>.
---	--

Zanim przeczytasz

Z czego wynika popularność powieści kryminalnych? Podaj kilka argumentów na uzasadnienie Twojej opinii.

Agatha Christie

Morderstwo w Orient Expressie¹ (fragmenty)

– A oto drugie prawdopodobne rozwiązanie zagadki zbrodni. I sposób, w jaki do niego doszedłem²:

Kiedy usłyszałem już wszystkie zeznania, usiadłem sobie wygodnie, zamknąłem oczy i zacząłem rozmyślać. Niektóre sprawy wydały mi się godne uwagi. [...] Pierwszą i najważniejszą była uwaga poczyniona przez *monsieur Bouca*³ pierwszego dnia po wyjeździe ze Stambułu, a dotycząca wrażenia, że całe zgromadzone w tym wagonie towarzystwo jest niezmiernie interesujące, gdyż jest tak różne. Mamy tutaj przedstawicieli wszelkich warstw społecznych i najrozmaitszych narodowości.

Zgodziłem się z nim, ale kiedy ta szczególna kwestia wróciła mi na myśl, spróbowałem wyobrazić sobie, czy podobna mieszanina ludzi byłaby możliwa w jakichkolwiek innych okolicznościach. Odpowiedź, jaka mi się nasunęła, brzmi: tylko w Ameryce. [...] To doprowadziło mnie do koncepcji „domysłów”. To znaczy obsadzenia każdej osoby w konkretnej roli odegranej w dramacie Armstrongów⁴, na sposób, w jaki to czynią fachowcy od obsady w teatrze. Cóż, przyniosło to wyjątkowo ciekawy i zadowalający rezultat.

Z takim samym zaskakującym rezultatem przemyślałem zeznania wszystkich pasażerów. Weźmy na przykład najpierw zeznanie pana MacQueena⁵. Pierwsze przesłuchanie było całkowicie satysfakcjonujące. Ale przy drugim poczynił zadziwiającą uwagę. Opowiedziałem mu o znalezieniu kartki, na której wspomniano sprawę Armstrongów. A on powiedział: „Ależ przecież...”. Potem urwał i dokończył: „Myślę, że była to wielka nieostrożność ze strony starego”.

Odniosłem wtedy wrażenie, że wcale nie to zaczął mówić. Załóżmy, że chciał powiedzieć tak: „Ależ z pewnością ją spalono!”. Co z kolei oznaczałoby, że MacQueen wiedział o liście i o jego zniszczeniu. Innymi słowy, był albo sam mordercą, albo jego współnikiem. Bardzo dobrze. [...] Teraz zastanówmy się nad zeznaniem pana Hardmana. Wierzę we wszystko, co powiedział mi na temat swojej tożsamości, ale jeśli chodzi o same metody, które zastosował, by strzec Ratchetta⁶, to w mniejszym lub większym stopniu są one absurdalne. Jedynym skutecznym sposobem ochrony Ratchetta byłoby, gdyby się na tę noc do niego przeprowadził albo zajął takie miejsce, z którego mógłby obserwować drzwi jego przedziału. Natomiast zeznanie detektywa wskazywało tylko, że nikt z dalszej części pociągu nie miał sposobności zamordowania Ratchetta. Zawężyło to krąg podejrzanych do wagonu Stambuł – Calais⁷.

Do tej pory prawdopodobnie już wszystkim państwu wiadomo o kilku słowach, jakie padły między panną Debenham a pułkownikiem Arbuthnotem⁸, a które niechcący

podśluchałem. Najbardziej zaintrygowało mnie, że pułkownik zwracał się do panny Debenham po imieniu: „Mary” i że wyraźnie był z nią w zażyłych stosunkach. A przecież pułkownik poznał ją rzekomo zaledwie parę dni wcześniej, ja zaś znam Anglików w typie pułkownika. Nawet jeżeli od pierwszego wejrzenia zakochają się w jakiejś młodej damie, zalecają się do niej powoli i w zgodzie z konwenansami, a nie natarczywie. Z tego więc wyciągnąłem wniosek, że w rzeczywistości pułkownik i panna Debenham naprawdę są ze sobą bardzo zaprzyjaźnieni, a z jakichś przyczyn udają tylko, że są sobie obcy. Kolejnym drobnym punktem była oczywista łatwość, z jaką panna Debenham użyła terminu „rozmowa międzynarodowa” na rozmowę telefoniczną. A przecież twierdziła, że nigdy nie była w Stanach.

A teraz pozwólcie powiedzieć mi kilka słów na temat czasu. W moim mniemaniu naprawdę ciekawą kwestią dotyczącą stłuczonego zegarka było miejsce, w którym go znaleziono: w kieszeni kurtki od piżamy Ratchetta. Takie zaś miejsce jest wyjątkowo niewygodne i mało prawdopodobne, by w nim ktokolwiek trzymał zegarek, szczególnie że nad głową łóżka wisi zegar ścienny. Pojąłem więc, że bez wątpienia zegarek celowo włożono do kieszeni denata i fałszywie ustawiono czas. Zbrodni wcale nie dokonano kwadrans po pierwszej.

Czy wobec tego popełniono ją wcześniej? Ściśle mówiąc, za dwadzieścia trzy pierwsza? Mój przyjaciel, *monsieur* Bouc, wysunął hipotezę popierającą ten domysł, mianowicie, że to o tej właśnie porze obudził mnie czyjś głośny krzyk. Ale skoro Ratchett był nafaszerowany narkotykiem, w żadnym razie nie mógł krzyknąć. Jeżeli byłby do tego zdolny, byłby też w stanie walczyć w swojej obronie, a na to nie znaleźliśmy żadnego dowodu. Przypomniałem sobie, że pan Mac-Queen zwrócił naszą uwagę, i to dwukrotnie (a po raz drugi w bardzo przejrzyście sposób), że Ratchett nie znał języka francuskiego. Doszedłem więc do przekonania, że całe to zamieszanie za dwadzieścia trzy pierwsza było komedią odegraną na mój benefit⁹.

Każdy mógł dokonać tego oszustwa z zegarkiem, to dość popularna sztuczka z powieści kryminalnych. Założono, że ją przejrzę i że wykorzystując swoją inteligencję, łatwo zrozumieć, że skoro Ratchett nie mówił po francusku, to głos, jaki słyszałem za dwadzieścia trzy pierwsza, nie mógł należeć do niego, oraz że wtedy Ratchett musiał już nie żyć. Ja jednak jestem przekonany, że za dwadzieścia trzy pierwsza Ratchett wciąż leżał w narkotycznym śnie.

Mimo wszystko sztuczka powiodła się! Otworzyłem swoje drzwi i wyjrzałem. Na własne uszy usłyszałem wypowiedziane po francusku zdanie. Gdybym nawet był tak niesamowicie tępy, żeby nie zrozumieć jego przesłania, i tak musiałoby to zwrócić moją uwagę.

A jeśli okazałoby się to konieczne, MacQueen zagrałby ze mną w otwarte karty. Mógłby powiedzieć: „Proszę mi wybaczyć, *monsieur* Poirot, ale to nie mógł być pan Ratchett. On nie znał francuskiego”.

O jakiej więc godzinie naprawdę popełniono morderstwo? I kto go zabił?

Uważam, ale to tylko moje prywatne zdanie, że Ratchetta zabito przed drugą, to jest najpóźniej jak to możliwe, według opinii doktora. [...]

– Szczególnie uderzyła mnie niespotykana trudność w udowodnieniu czegokolwiek komukolwiek z tego wagonu, a także nieco zastanawiający zbieg okoliczności, że w każdym przypadku świadectwo zapewniające alibi pochodziło z ust osoby, którą określiłbym jako najbardziej „nieprawdopodobną”. [...]

I wtedy, *messieurs*¹⁰, olśniło mnie. Wszyscy byli w to zamieszani. Gdyż niemożliwe, aby wyłącznie przez czysty przypadek tym samym pociągiem podróżowało tyle osób związanych z rodziną Armstrongów. Nie mógł to więc być traf, a rzecz z góry ukartowana. [...]

W Ameryce Ratchett wymknął się sprawiedliwości. Jego wina była niekwestionowana.

Wyobraziłem więc sobie samozwańczą ławę przysięgłych, złożoną z dwunastu osób, która skazała go na śmierć i zmuszona okolicznościami, sama wymierzyła mu wyrok. Przy takim założeniu cała zagadka natychmiast ułożyła się w idealnym porządku.

Przełożyła Anna Wiśniewska-Walczyk

Wyjaśnienie trudnych słów:

- 1 Orient Express luksusowy międzynarodowy pociąg z Paryża do Stambułu, kursujący od końca XIX w. do lat 70. XX w.
- 2 Detektywem, który prowadzi i relacjonuje śledztwo jest Herkules Poirot [płaro]
- 3 monsieur Bouca [mesje buka] pana Bouca
- 4 Małą Daisy [dejzi] Armstrong porwano i zamordowano, jej matka wskutek tragicznych przeżyć poroniła i zmarła, a ojciec zastrzelił się z rozpacz
- 5 MacQueen [makkłina]
- 6 Ratchetta [raczeta] ofiary morderstwa dokonanego w pociągu, amerykańskiego milionera, który naprawdę nazywał się Casetti [kasetti] i był przestępcą odpowiedzialnym a porwanie i śmierć Daisy Armstrong
- 7 Calais [kale]
- 8 Arbuthnotem [arbaftnotem]
- 9 benefis koncert lub przedstawienie zorganizowane w celu uczczenia jubileuszu artysty
- 10 messieurs [mesje] panowie



Po przeczytaniu

1. Określ miejsce i okoliczności zbrodni, o której jest mowa we fragmencie powieści. Jak wpłynęły one na sposób prowadzenia śledztwa?
2. Kto dokonał morderstwa i dlaczego?
3. Jaką zasadą logiczną kierował się Herkules Poirot?
4. Co zwróciło uwagę detektywa w zeznaniach świadków? Jakie wnioski wysnuł na tej podstawie?
5. Wymień elementy, które okazały się kluczowe dla rozwiązania zagadki.
6. Wskaż w wypowiedzi bohatera przykłady sformułowań, które podkreślają logikę wyводу i zapewniają mu spójność.
7. Na podstawie podanego fragmentu krótko scharakteryzuj Herkulesa Poirot. Każdą z jego cech zilustruj przykładem z tekstu.

Polecenia:

1. Zapisz temat w zeszycie.
2. Przeczytaj wyjaśnienie spod tekstu, co to jest Orient Express i zobacz galerie zdjęć tego legendarnego pociągu w Internecie.
3. Zapisz lub wklej (jeśli możesz) do zeszytu informację dotyczącą cech powieści kryminalnej:

Literatura na tropie zbrodni

Powieść kryminalna jest jednym z najpopularniejszych gatunków współczesnej literatury. Pod względem wysokości nakładów i liczby wydawanych tytułów zdecydowanie góruje nad innymi. Rekordy popularności biją tacy twórcy jak Stieg Larsson [stig larszon] (*Millenium*) i Henning Mankell (seria powieści o komisarzu Kurcie Wallanderze). Do najbardziej znanych autorów powieści kryminalnych należą Arthur Conan Doyle – twórca postaci detektywa Sherlocka Holmesa [szerloka holmsa] – oraz Agatha Christie, której książki przetłumaczono na 103 języki.

Powieść kryminalna, zwana też często detektywistyczną, ma wiele odmian. Przykładowo, w wersji policyjnej narrator koncentruje się na drobiazgowym ukazywaniu procedur prowadzenia śledztwa, a w kryminałach społecznych szczegółowo zostaje przedstawione obyczajowe tło zbrodni. Osobnym nurtem są powieści, w których narrator przyjmuje punkt widzenia sprawcy przestępstwa, zwykle włamywacza lub mordercy. Jednak zawsze utwory tego typu charakteryzują się dynamiczną akcją i stopniowym budowaniem napięcia. Najważniejszym wątkiem jest rozwiązywanie zagadki przez głównego bohatera.

Detektyw prowadzący śledztwo to postać wyjątkowa, o bardzo wyrazistej osobowości.

Nikt nie potrafi tak jak on znaleźć rozwiązania zagmatwanej łamigłówki na podstawie poszlak i śladów. Przewyższa innych swoją przenikliwością, intuicją czy uporem. Sherlock Holmes i Herkules Poirot – detektyw występujący w powieściach Agathy Christie – posługują się metodą dedukcji. Na podstawie drobnego śladu potrafią domyślić się wielu cech przestępcy i odtworzyć przebieg zbrodni. Ważną cechą utworów kryminalnych stanowi gra z czytelnikiem – narrator podsuwa odbiorcy różne tropy, fałszywe i prawdziwe, które prowadzą do rozwiązania zagadki.

4. Przeczytaj fragment powieści z podręcznika.